DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.



Rok 46.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 23.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

„SZATNIA“

Spółka z ogr. odp. Kraków, ul. Sławkowska L. 14.

poleca na sezon wiosenny i letni obficie zaopatrzony skład ubrań męskich. Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie. — — — Specyalność: ubrania sportowe.

Materyał doborowy. — Ceny nader niskie.

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

- - - - - - - **Kosztorysy na żądanie.** - - - - - -



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHÉFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

St. Grudziński i J. Berger

KRAKÓW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski i serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

UWAGA!

FIRMA

A. Hawełka w Krakowie

przeniesioną już została do obok położonego, a przez pana Franciszka Macharskiego zakupionego

PAŁACU SPISKIEGO

Nowy lokal urządzonym został **z wszelkim komfortem,** zastosowaniem **nowoczesnych technicznych i hygienicznych wygód,** z zachowaniem dotychczasowego charakteru, a **przebudowany specyalnie dla celów firmy.**

PRZYBORY BILARDOWE



Bile z prawdziwej kości słoniowej. — **Kije** zwykłe składane. — **Kręgielki** obsadki, skórki, kreda gąbki, szczotki bilardowe.

NOWOŚĆ Najlepsza imitac. **Bil z kości słoniowej**

1 garnitur 3 sztuki I. K. 50·—
1 „ 3 „ II. K. 35·—

pęknięcie lub uszkodzenie zupełnie wykluczone.

Szachy, warcaby, sztony,

DOMINO, RULETY i wszelkie gry kawiarniane i towarzyskie.

PERFUMY, — KREMY, — MYDŁA,

pudry i wszelkie artykuły toaletowe.

GŁÓWNY SKŁAD MYDEŁ MALINOWSKIEGO.

MÓRATHON domieszka do tytoniu, osłabia działanie nikotyny 1 paczka 20 halerzy.

!! Cygara przeciw paleniu po Kor. 1·50 za 1 sztukę. !!
Papierosy „ „ „ „ 1·— za 1 sztukę.

PANTOFLE do gimnastyki nie odparzające stopy

Lavn tennis, Rakiety, Piłki nożne i wszelkie przybory sportowe

polecają najtaniej **REIM i Ska** Kraków Rynek l. 37.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2.

Dom własny. Telefon 331.

FRANCISZEK MARTIN

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY (Szara kamienica)

poleca:

:: BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ ::

jakoteż NOWOŚCI

dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon

Rok 46. Kraków, dnia 1 grudnia 1913. Nr 23.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.

Pojedynczy Numer 40 hal.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABEŁ“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Jeneralne zastępstwo „Djabła“ na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich.

Bajka o niegrzecznym Jasiu.

Skończyły się już dni piękne,
Panie Janie!
I ludowe już się kończy
Ukochanie.
Więc i „Dyabeł“, twój przyjaciel,
Też się smuci
I powiada: Biedny Jasio!
Już nie wróci!

Darł z nich skórę, czy to wielcy,
Czy to mali,
Lecz nareszcie się na Jasiu
Raz poznali
I gdy wreszcie powinęła
Mu się noga,
Miast żałować, każdy krzyknął:
„Szczęsna droga!“

Więc zaczęły się z początku
Wrzaski, krzyki
Pan Jan chłopów gdzieś wywozi
W Pacyfiki!
Pan Jan oko do socyałów
Perskie robi,
Nawet sojusz z Ukrainą
Już sposobi!

No i rzekli: Chybaj, Jasiu,
Gdyś jest taki
W stan spoczynku zasłużony,
Zwan „w duraki“...
A on na to: „Niech odemnie
Świat się uczy,
Chętnie pójdę, mnie już bieda
Nie dokuczy!“

Wicek Socjalik.



I znowu psiokrew muszę łzy lejący nad nieszczyńściem jednego z najlipszych przyjaciół poletycznych. Jaś Stapiński, morowy psiokrew chłop, cwaniarz najfajnijszego gatonku, kumpan od syrca Bobrzyńskiego, Lya, Bilińskiego, Jaworskigo, Ignaca, Mojsze Kanarka i jenszych ojców polskigo narodu, dostał psiokrew laufpas od lodowców i poszedł na zielonom trawe okrutnie na niewdzinczność narodu jajczący. Utrąciła go jentryga czarnyj sotni: biskupów, Korytowskiego, Długosza, wszechpoloków i jenszych zdrajców i jezuitów...

Drugą ochfiarą tej psiokrew jentrygi jezd cieszący sie (jak peda Ferdyk) najwinkszą popularnością w Krakowie znany starożytnik Aron Gajer, mój drugi psiokrew przyjacil poletyczny i koliga kandedat na posła do parlamyntu.

Gwarzyliśmy o tych psiokrew nieszczyńściach u Siapsi na „czarnej kawie“, na chtórej Mańka od parzypyska tańcuwała rach-ciach-ciach polkę, a i jensze brzany puściły się w dyrdy na bosaka.

Staszek Makolągwa pedzioł, co jak tak dalij psiokrew puńdzie, jak jentryganty bedom najporządnijszych obywateli do ula hatrzący, albo w trąbę puskający, jak ci nawyt lo radcy cesarskigo Rescha nimo prekuratur szanowania, to ci Kraków z całom Galicejom zendzie psiokrew na psy i kużdy psiokrew obywatel bedzie musioł emigruwać do Ameryki lebo do śwobów, jak to zrobiuł on radca sądowy z Wadowic lebo pan Szenker „solidny i zamożny“ kupiec, jak grypsali szmaciarze.

A Kantek Krowiogon pedzioł, co i golibyki emigruwać są chcące, jako psiokrew maisrat i rada mijska bedom mięso sprzedające. Nieszczyńsliwe golibyki są ino chlebem i wodą żyjące, a golibykowe nieroz i bez cały misiąc mięsa na oczy nie są widzace a golibyczkom i golibykównom palice z adachów są wyłażące. I w takim psiokrew położyniu jeszcze maisrat z panem Dąbrowskim robi ci jeim taką konkurencyę, co jak wyrachuwano, kużdy golibyk straci na dziń pińć albo szyść haków¹) a wszystkie golibyki w kupę bez cały rok aże tysionc fajgli²) co na każdygo po cztyry albo pinc fajgli wypadnie...

A ma ci tyż emigruwać z Krakowa i tyatr, chtórygo kce uśmiercić maistrat jakiś kinefeton zakładający.

---

¹) centów, ²) reńskich.

Jubileusz Murawiewa.

Jubileusz Murawiewa
Przeszedł cicho bez rozgłosu,
Chociaż pamięć bohatera
Jest lepszego godną losu.

Sto szubienic trzeba było
Przy pomniku jego stawić
I stu popom kazać pamięć
Wieszatela błogosławić.

Niechby słynny graf Milewski
Miodopłynne głosił słowa,
I sypała wonne kwiecie
Z Zawiszów Radziwiłłowa

Niechby dano oczyszczennoj,
Ze sto wiader dla sołdatów,
Aby czcili wielką pamięć
Największego zpośród katów.

Niechby biły „kołokoły“,
I śpiewały chóry djaków,
Niechby zawył razem z nimi
Tłum żandarmów, posiepaków.

Niechby widział świat zdziwiony
Jakie Moskwa płodzi syny,
Kto zdobywa u niej glorię
Nieśmiertelność i wawrzyny.

Lecz niestety jubileusz
Minął cicho bez skandali...
Czyżby zbójów i Moskale
Wstydzić się już zaczynali?

Dnia 19 listopada 1913 r. zapisała armia austryacka złotemi czcionkami na kartach swych dziejów. W dniu tym radością i dumą błyszczały oblicza zarówno prostych żołnierzy, jak i feldmarszałków.

I nic dziwnego, — w dniu tym dr Leo wyrzekł te wiekopomne słowa:

„Poczuwam się do obowiązku serdecznej podzięki naszej armii, której uznana bitność przyczyniła się do pokojowego rozwiązania grożących zawikłań!...“

Uznanie z tych ust, to więcej niż wygrana kampania lub jakiś sandżak nowobazarski.

Dr Leo prócz naszej armii ma i naszą politykę w Bośni i Herzogowinie, której także oddał pochwały Szczęśliwa polityka bośniacka!

Cóż ty na to polityko galicyjska? Któż ciebie pochwali, kto ciebie uzna za naszą.

Zwróciło uwagę, że hr. Berchtold wyliczając świetne zdobycze dyplomacyi, przemilczał o aneksyi Ada-Kaleh, jestto bowiem jedyny widoczny a zarazem dodatni rezultat jego polityki, kosztującej zaledwie pół miliarda koron.

Obliczono, że jeżeli Austrya za półmiliarda koron nabyła wyspę Ada-Kaleh, to zajęcie przez nią sandzaku nowobazarskiego kosztowałoby 1942 miliardy. Wobec tego zrozumie każdy, że hr. Berchtold zawahał się i zadowolił aneksyą wyspy dunajskiej.

Nareszcie.

Przez lat dwadzieścia zatruwał jadem
Publiczne życie,
Mając przed sobą cel tylko jeden:
Własne utycie.

Fałszem, niecnotą, brudem, skandalem
Po świecie chadzał,
Z wrogiem w konszachty wchodził [tajemne,
I swoich zdradzał.

Kto był dla niego łotrem, szakalem,
Gnojem i błotem,
Stawał się solą ziemi, Katonem,
Gdy brzęknął złotem.

Lecz się przebrała miarka nareszcie,
Lud się ocucił,
I największego w kraju szkodnika
Za drzwi wyrzucił.

Dzięki ci ludu, że się pozbyłeś
Wstrętnego wrzodu,
Że nad prywatę podniosłeś sztandar
Dobra narodu.

Dr Roger br. Battaglia przygotował drugi wykład ze seryi „Z doświadczeń i rozmyślań“. Treść jego stanowić będą w dziale „Doświadczeń“: *a)* Jak człowiek nie mający najmniejszego pojęcia o przemyśle i o stosunkach galicyjskich, może opuściwszy służbę dyplomatyczną na drugiej półkuli, stać się odrazu w Galicyi opiekunem i znawcą jej przemysłu?

b) Jak można wygadać sobie dobrą posadę nie mając do tego kwalifikacyi, oraz kilka innych źródeł dochodów, bez pracy (werweltungsrathowstwa);

c) W jaki sposób, kiedy ludzie pracowici i ukwalifikowani cieszą się jakiemś 6—10 tysięcy koron dochodu, próżniak nieukwalifikowany może mieć za nic dochód koło 60.000 koron rocznie;

d) Jak można uchodzić za patryotę i opiekuna przemysłu, popierając przemysł niemiecki i biorąc za to od instytucyi niemieckich wynagrodzenie;

e) W jaki sposób i kiedy należy wywrócić koziołka przekonaniowego, aby się opłaciło;

f) Ile polityk ma wlać w siebie szampana, aby został uznany za męża stanu;

g) O ile kankan wpływa na zdobycie sobie popularności;

h) Ile można zarobić przy zakładaniu banków;

i) Jak można redagować dziennik nie będąc dziennikarzem.

Ze seryi „rozmyślań“:

a) Czy straciwszy grunt pod nogami we Lwowie, nie możnaby wypłynąć we Wielkim Krakowie;

b) W jaki sposób, nic nie robiąc, możnaby dojść do 150.000 K. rocznego dochodu;

c) Jak uzyskać utracony mandat;

d) Gdzie zapukać o dalsze subwencye dla żydowsko-demokratyczno rządowo-radykalnego organu.

Z teatru.

Płacze Pawlikowski.
Że w teatrze pustki,
Że czasami w kasie
Niema ani szóstki.

Sam jest temu winien,
Bo wpadł w recydywę,
Wystawiając sztuki
Nudno-chorobliwe.

Przeszła epidemia
Modna w swoim czasie —
Dziś się publiczności
Tą strawą nie pasie.

Kto chce mieć w teatrze
„Posiedzenia“ tłumne,
Niechaj daje sztuki
Zdrowe i rozumne.

Niech je repertuar
Przeplata wesoły —
Będzie teatr pełny,
Dyrektor nie goły.

Z powodu wmurowania tablicy poświęconej poecie czeskiemu Jablonskiemu (Tupemu) dzienniki nasze wynalazły nowy rodzaj Polaków. W artykułach bowiem tej uroczystości poświęconych, czytaliśmy kilkakrotnie o k r a k o w s k i c h Polakach, którzy cenili tego poetę, brali udział w przeniesieniu jego zwłok itd. Wobec tego winniśmy zaznaczyć, że przy odsłonięciu tablicy przemawiał tarnowski Polak dyr. Zawiliński, a byli obecni witebski Polak prof. Zdziechowski, krakowski Polak Prokesch, jeden Polak rzeszowski, jeden nowotarski, dwu warszawskich i jeden myślenicki.

Wobec tego podziału Polaków sprostować należy, jakoby Jablonsky był znany przedewszystkiem przez k r a k o w s k i c h Polaków, gdyż najwięcej znajomych miał między zwierzynieckimi Polakami którzy wówczas nie mieli prawa nazywać się krakowskimi, bo o Wielkim Krakowie jeszcze słychać nie było.

Trenów serya V-ta.

I zapłakały kiedyś nad wieczorem
Prastare Leów, Szarskich, Sarych mury,
Bo oto Gayer, sam Aron z Lejzorem
Poszli do dziury.

Ach za cóż, za co, o racyo fizyko
Takim ich dzisiaj uczciłaś honorem?
Czyż co wspólnego mieli z polityką
Aron z Lejzorem?

Czyż może kiedy wpadłszy w alteracyą
Parał się Aron jaką parcelacyą,
Arystokracyą, albo demokracyą,
Czy emigracyą?

Wszakże ku miasta chlubie i ozdobie
Na ten kawałek śledzia i cybuli,
W męskiej pracował Aron garderobie
»Bez pchłów i moli«.

Płaczcie więc Leów, Szarskich, Sarych [mury
Bo kontrkandydat pana prezydenta
Za zwykły handel poszedł dziś do [dziury
Liczyć procenta.

Pojedynek amerykański.

— Moja Rózie, powiedz mi całą prawdę. Ja słyszałem co Landau i Kohn mają sobie przez ciebie zrobiać pojedynek amerykański. Co to jest moje dziecko?

— To jest, proszę ojca, tak. Oni się we mnie zakochali i będą mieli pojedynek amerykański — to jest, że kto z nich pierwszy zrobi upadłość i ureguluje na 20 procent, to ten się ze mną ożeni.

Obwieszczenie.

Ponieważ magistrat krakowski dla 160,000 mieszkańców ma sprowadzać dziennie 280 kilo taniego mięsa, którem zaopatrzyć będzie można zaledwie setną część mieszkańców, przeto dla uniknięcia wypadków z powodu natłoku, ustanawia się osobną komisyę do przyjmowania podań od zgłaszających się.

Podanie (bez stempla) wnosić należy do Prezydyum miasta z dołączeniem: świadectwa przynależności do gminy, świadectwa ubóstwa od parafji i świadectwa lojalności od c. k. policyi. Pierwszeństwo będą miały osoby, mogące się wykazać biletem polecającym JW. p. prezydenta.

Wykazy osób korzystających z tej ulgi przedkładane będą c. k. komisyi podatkowej, aby przy wymiarze podatków mogła uwzględnić w rubryce dochodow zysk ulgobiorców powstały wskutek różnicy zachodzącej między cenami mięsa magistrackiego a sprzedawanego przez rzeźników.

Magistrat m. p.

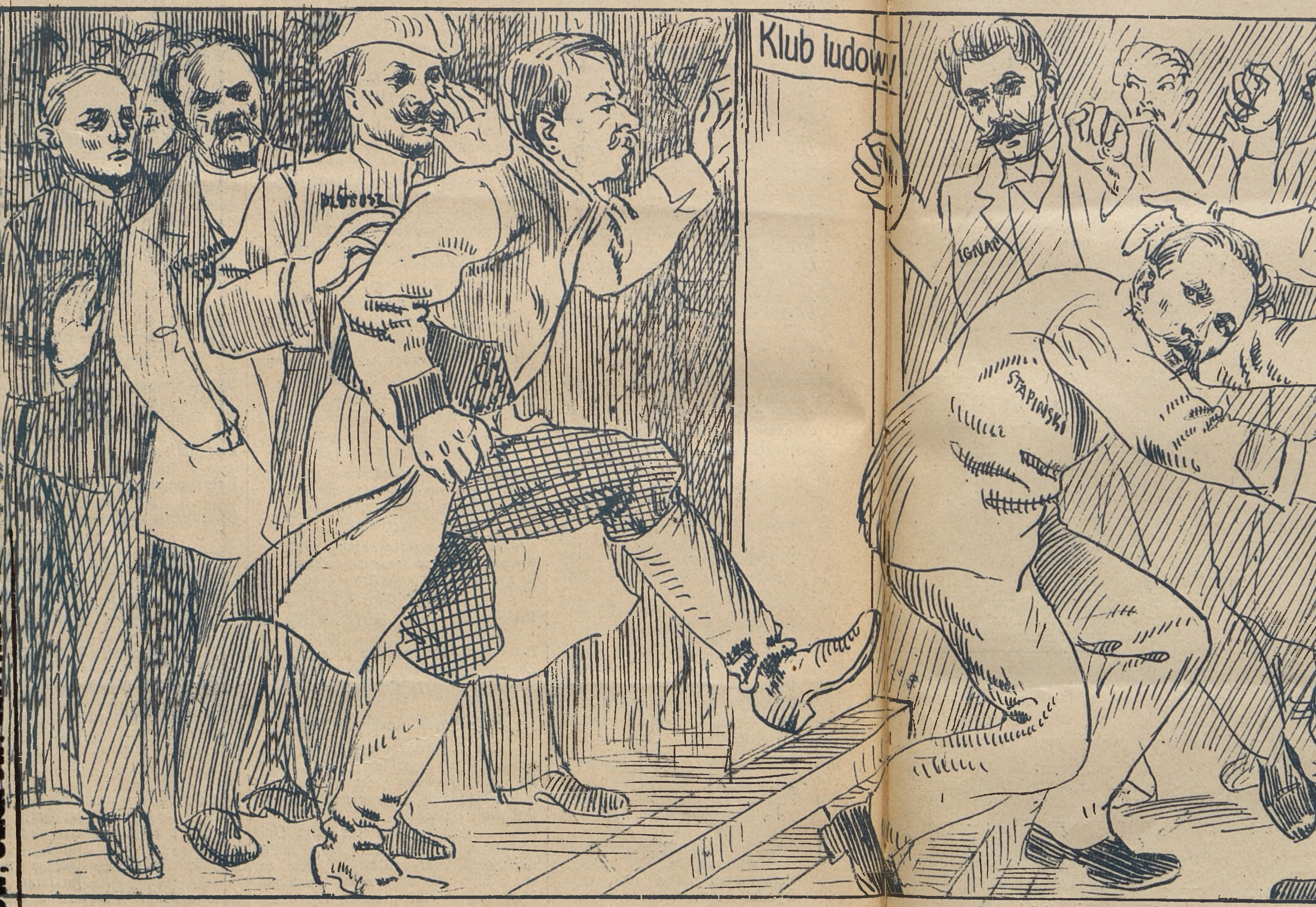
Zum Ruhme der preussischen Waffentaten.

Wojtek co malarzem był kiedyś w Ber- [linie
Na dworze Wilhelma, wszechprusa- [ków cara,
Zwąchał, choć z przykrością, że Pru- [sacy... orły
I służbę porzucił — historya to stara.

Uwielbienia spłynął nań rumor pod- [niosły,
Sławiły go za to skryby — patryoci,
Wydawcy i prasa, słowem wszystkie... [stany,
Ciesząc się, że teraz polskie rzeczy [knoci.

Aliści wieść niesie, że już czas nie- [długi
Oddziela nasz naród od tej szczęsnej [chwili,
Gdy Wojtek znów przyjmie rolę tego... [pędzla,
Co będzie farbował treść pruskich [idylli.

Jedna przecie wszystkich rzecz tutaj [rozbraja,
Bo jak z owych wieści akurat wy- [nika,
Zabawi się Wojtek jeszcze raz w... [malarza,
Lecz nie dla Wilhelma, a dla Fry- [deryka.



Uczciwą chłopską nogą popchnięty w sumienie
Wyleciał Jaś jak z procy — ieci go w swe ramiona
Przyjmują ukraińcy i żydzi z Ignacem, —
Kariera jego zatem jeszcze nieskończona
Jeszcze przy tej pomocy i dziel[illegible] ciemnocie
Część ludu będzie ufać długo jego... cnocie.

Ostatnie telegramy.

Konstantynopol: Panuje tu łatwo zrozumiałe przygnębienie, gdyż mocarstwa oświadczyły gotowość zapewnienia *status quo* co do posiadłości tureckich w Azyi. Nauczeni doświadczeniem bałkańskiem, wypraszają się biedacy od tego zaszczytu i oświadczają, że wolą obejść się bez tej gwarancyi, która może ich zbyt wiele kosztować.

Berno (szwajcarskie): Rada związkowa uchwaliła kredyt na budowę czterech dreadnoughtów. Pierwsza rata zostanie wówczas wyasygnowaną, gdy Szwajcarya będzie miała swoje własne morze. Za przykładem innych krajów europejskich wykryto i w armii szwajcarskiej rozgałęzioną sieć szpiegowską, na czele której stał pułkownik sztabu generalnego, Ementhaler.

San Marino: Liczbę policyantów postanowiono od Nowego Roku powiększyć o czterech. Potrzebne kredyty zawotowane. Przedstawiciel Włoch zgłosił veto, zanosi się na wojnę.

Wiedeń: Król Ferdynand bułgarski, który bawi tutaj dla wypoczynku gdy nikt już z nim nie chciał gadać, wywnętrzył się bodaj przed dyrektorem teatru nadwornego. Zapewnił go, że absolutnie nie ma ochody do abdykacyi, tak jednak kocha Bułgarów, iż nie wahałby się to uczynić, gdyby go serdecznie a gorąco poproszono. Według sprawozdań giełdowych w Sofii na rubla jest większy popyt, niż na austryackie korony, które w ostatnich czasach ogromnie straciły na wartości.

Londyn: Król Jerzy przez specyalne poselstwo ofiarował hr. Berchtoldowi pudełko angielskich cukierków z napisem: W uznaniu mądrej i obfitej w skutki polityki bałkańskiej.

Kijów: Ogromną radość wywołała tu wiadomość, iż miasta Berdyczów i Brody zamianowały Bejlisa swym honorowym obywatelem.

Konstantynopol: Sułtan Mahomet, dowiedziawszy się o jubileuszu redaktora Konopińskiego, postanowił przesłać mu w upominku część swojego haremu, który powoli zwija ze względów oszczędności.

Berlin: Od kilku dni oczekują tutaj z niecierpliwością wiadomości o katastrofie balonu Zęppelina nr. VI., który odbywa próbne podróże. Cesarz Wilhelm przygotowuje specyalną mowę, w której wyrazi ubolewanie, iż prezydent Leo przy otwarciu delegacyi nie wspomniał bodaj jednem słowem o wierności sojuszniczej Niemiec. Wiadomość o ustąpieniu posła Stapińskiego, ze stanowiska wiceprezesa Koła polskiego przyjęto z współczuciem.

Cetynia: Król Mikołaj urządził dziś nad ranem wielkie dworskie polowanie. Z grubszej zwierzyny padły: dwa szczury, trzy myszy, jeden nietoperz, nie licząc drobniejszej, której służba wymiotła całe stosy. Po polowaniu zaszczycił król rozmową kilku dyplomatów, między innymi posła austryackiego, którego zapytał, co słychać z obiecanymi milionami.

Przepowiednie pani de Thebes.

Rok 1914. rozpoczyna się, jak poprzednie, w dniu 1. stycznia o godzinie dwunastej w nocy i jeśli nic ciekawego nie zajdzie, potrwa spokojnie do samego Sylwestra, który przypada na dzień 31. grudnia nowego stylu.

W roku tym mogą być wojny, ale może ich nie być, pewnem jest przecież, że pomiędzy małżeństwami będzie dość wojen domowych: co pierwszego, przy każdej zmianie kwartału, przy złapaniu męża na gorącym uczynku flirtowania ze służącą itd.

W Austryi deficyt widzialny będzie przez rok cały, pragmatyka służbowa albo wejdzie w życie, albo i nie, ale to już od nas nie zależy. Jeśli poprawi się egzystencya urzędników, podskoczą ceny, skoro bowiem mają pieniądze, niech płacą.

Galicya bedzie w r. 1914 widownią dalszych starć polsko-ruskich, które mogą się skończyć podziałem kraju na dwie połowy, ale broń Boże nie równe! Rusinów jest mniej, muszą więc otrzymać więcej. Dla żydów urządzi się osobną rzeczpospolitą w Brodach.

To jedno jest pewnem, że ani Kost Lewicki, ani Staruch, nie zostanie namiestnikiem. Na razie będzie nim p Korytowski, potem może kto inny.

Czy Podgórze przyłączy się w r. 1914 nie wiadomo. Jeśli nie stanie się to w r. 1914., trzeba będzie poczekać do 1915., a tymczasem zaciągnąć można krótkoterminową pożyczkę.

Miejski zakład pogrzebowy utworzy się w tym roku.

Drożyzna będzie, jak dawniej, pogoda jak zwykle, pod psem, przez trzydzieści dni w miesiącu będzie każdy narzekał na biedę. Wyjątek stanowi luty.

Z mowy w delegacyach.

...Zapewniam panów, że w Austryi będzie dopiero wtedy dobrze, gdy ja będę ministrem. Wszystko mi jedno, od czego, od skarbu, od handlu, kolei, zgodzę się w ostateczności nawet i na tramwaj, bylebym tylko raz nim został, bo nawet żona się już na mnie gniewa i mówi: „Julek nie marudź!

Jestem nibyto demokratą, to prawda, ale pamiętajcie panowie, że ongiś byłem stańczykiem, co zresztą nie przeszkadza, że rządowi idę na rękę i robię, co mi każą. Ot, taki pan Stapiński był ludowcem, a trzymał się za frak Bilińskiego i obu było dobrze.

A Długosz?... Palce lizać, jakie wydaje obiady, ja potrafię to samo!... Zróbcie mnie ministrem, zobaczycie!...

Co przyniesie św. Mikołaj?

Galicyi — kanały... na Marsie.
Panu Leowi — frak, ale może nie ministeryalny.
Panu Grodyńskiemu — paragraf dziewiętnasty.
Panu Stapińskiemu — nowego Długosza.
Panu Długoszowi — Stapińskiego.
Panu Federowiczowi — Beringera.
Panu Beringerowi — Federowicza.
Panu Dąbrowskiemu — Wolnego.
Panu Wolnemu — Dąbrowskiego.
Krakowianom — tanie mięso, bez kości, ale i bez mięsa, miejski zakład pogrzebowy i wiele fig ocukrzonych.

Nagrody Nobla.

Rabindranath Tagore,
Aż człeka wściekłość zbiera,
Wziął sobie najspokojniej
Nagrodę Roseggera.

Czyż już gdzieś godniejszego
Nie można znaleźć chłopa,
Czyż nie mógł jej otrzymać
Nasz Feldmann lub Konopa?

Obu tych słynnych mężów
Zasługi przecież duże,
Jak tamten, obaj robią
Mocno w literaturze...

Nagroda pokojowa,
Nie róbcie wiele krzyku,
Na pewne się dostanie
Janowi z Pacyfiku,

Wywoził do Kanady;
Opłacił się trud znojny:
Dzięki tej jego pracy
Nie będzie wcale wojny!

Na pustyni.

Towarzystwo turystyczne z Krakowa wybrało się w podróż na Saharę.

Zbliżano się właśnie ku słynnym piramidom w Gizeh. Zdala widoczne są już szczyty, przewodnik zwraca na to uwagę i rzecze z dumą:

— Wybudowanie tej środkowej zajęło prawie dwieście lat... Pracowało przytem tysiące ludzi, kamienie i wapno sprowadzali żydzi z górnego Egiptu...

— Hm... To ciekawe! — rzecze na to jeden z gości, radca miejski krakowski — Nie wiedziałem, że już wtedy prowadzono roboty w magistrackim zarządzie!...

I to racya!

Pewien panujący zwiedzał zakład, który ufundował jako sanatoryum dla urzędników państwowych.

Kazał sobie przedstawić pensyonarzy i z każdym z nich zamienił słów kilka, pocieszając, że zapewne wkrótce już powróci do zdrowia...

Jeden z nich zwrócił na się szczególniejszą uwagę jego książęcej mości doskonałym swym wyglądem.

Zwraca cię więc doń i rzecze:

— No... Panu chyba nic nie brakuje! Wygląda pan świetnie!

A dyrektor zakładu na to, przerywając:

— Wybaczy najjaśniejszy pan! Ten pacyent wygląda rzeczywiście dobrze, ale on tutaj jest dopiero od dni trzech... Później to się zmieni!

Oświadczyny.

— Droga pani, niech pani odda mi swą rękę. We dwoje jakoś łatwiej i lżej kląć na te ciężkie czasy!...

Dobry sobie.

(Scena z życia restauracyjnego).

— Hej, kelner! Ten guzik znalazłem w leguminie!

— A nie widział tam pan dobrodziej może parasola?... Wczoraj zostawił jeden gość i nie wiemy, gdzie się podział!

Poeta i krytyk.

(Czyli, co może złośliwość).

— Ja radziłbym ci, by twój bohater zastrzelił się, a nie truł!

— A to dlaczego?

— Bo jakże publiczność obudzi się... Trzeba jej dać przecież znak, że sztuka już się kończy!

Godziny urzędowe.

(Rzecz dzieje się w małem miasteczku).

Pani burmistrzowa uważa bardzo na to, by w biurze jej męża panował porządek, sama zajmuje się tem co sobotę popołudniu.

Dziś jednak przeszkadza jej mechanik, który przeprowadza installacyę dzwonków elektrycznych.

To się szanownej obywatelce nie podoba, rzecze więc z gniewem:

— Mój panie! Mógłby pan to robić w godzinach urzędowych... Wtedy nikt panu nie przeszkodzi...

Przynajmniej się opłaci.

— I jakże pan łaskawy wpadł na tę genialną ideę, by swą córeczkę zrobić bosonogą tancerką?

— Lekarz kazał jej prowadzić kuracyę Kneippowską...

Kronika krakowska.

(Parlamentarna dyskusya w krakowskiej Radzie miejskiej. — O co poszło? Miasto stara się o tanie mięso, rzeźnicy się gniewają. — Debaty. — Nieszczęśliwa ręka, czyli mięso argentyńskie.— Na pomoc rzeźnikom.— Cui bono?— Nowa dzielnica.— Interwiew.— O naszym panu prezydencie i jego pracowitości. — Który portfel dłań najodpowiedniejszy i dlaczego.— Kłopoty Jana z Pacyfiku.— Jubileusz pana Konopińskiego. — Czarne kawy dziennikarskie).

Kraków się europeizuje i to nie na żarty!

Nie dość, że mamy asfaltowe bruki (choć przeważnie rozkopane) i słupy, na których będą wisieć.. proszę się nie obrażać!... lampy elektryczne, nadto Rada miejska postanowiła naśladować, bodaj tylko wiedeński parlament, kędy to wybrańcy narodu wymyślają sobie ostatnimi słowami.

I rzeknęli sobie panowie radcy krakowscy: Albośmy to gorsi od posłów wiedeńskich?... Czy to i nas nie obowiązuje ta sama konstytucya? My jesteśmy rycerzami wolności...

Jak rzekli, tak zrobili, skakali do siebie, jak młode kogutki, wreszcie jeden zrobił drugiemu propozycyę stulenia buzi, wyraził się przecież parlamentarnie, bo użył wyrazu „pan“, nie drugiej osoby, jakby można było przypuszczać w tym wypadku. Że zaś zamiast „buzi“ powiedział „pysk“ i temu się nie dziwię, wszak „buzię“ mają dzieci, a nasz bohater jest przecież dojrzałym już mężczyzną.

A czy wiecie Szanowni Czytelnicy, co było powodem i przyczyną tego słownego starcia, które o mały figiel nie pociągnęło za sobą pojedynku amerykańskiego, choćby na armaty systemu Tallarda? Nic innego, tylko troskliwość ojców miasta o nasze dobro, o naszą kieszeń i żołądki!

Komisya aprowizacyjna wysłała w podróż po Galicyi jednego radnego miejskiego i jednego z urzędników konceptowych, aby oni przekonali się, czy ludzie jedzą mięso wogóle, a jeżeli jedzą, czy im to na dobre wychodzi. W tym ostatnim wypadku należałoby się rozglądnąć, czyby nie dało się sprowadzać do Krakowa takiego mięsa, któreby było i zdrowe i pożywne, co zaś najważniejsze, tanie!

Rzecz naturalna, że panowie rzeźnicy, dowiedziawszy się o tym zamachu na swój monopol, zadrżeli ze słusznego oburzenia i przysięgli zemstę.

Komisya powróciła, oglądnąwszy i spróbowawszy tu i tam, widziałem na własne oczy jej członków i skonstatowałem, że wcale nie wytłuścieli.

Onegdaj odbyło się posiedzenie pełnej Rady miejskiej, na którem właśnie jeden z członków owej ekspedycyi doświadczalnej miał złożyć sprawozdanie ze swych czynności.

Chwalił, rzecz prosta, Wschodnią Galicyę, gdzie ludzie mięsa nie jedzą, a dobrze wyglądają i postawił wniosek, aby stamtąd sprowadzać różne gatunki wołowiny i cielęciny, które są bardzo smaczne, a tu, na miejscu, po opędzeniu wszystkich kosztów, będą przecież tańsze, niż mięso, jakiem karmią nas panowie rzeźnicy.

Magistrat i komisya aprowizacyjna, po wysłuchaniu wszystkich wniosków *pro* i *contra* zgodziły się na objadanie Galicyi Wschodniej (kto wie, czy ze względów politycznych przystaną na to Rusini!), postanowiły jednak sprowadzać mięso w minimalnej ilości, wychodząc z tej zasady, że obżarstwo jest grzechem.

Rzeźnicy tłumaczyli wprawdzie, iż wschodnio galicyjskie mięso nie będzie takie smaczne, jak to, które konsumujemy z ich łaski w Krakowie (wiadomo, co drogie to lepiej smakuje), ponadto nie wierzą, by ono było rzeczywiście tak taniem jak twierdzą sprawozdawcy.

Przypomniano przytem nieudałe doświadczenie z mięsem argentyńskiem, które miało być tańszem od krajowego, a przecież kosztowało magistrat kilka tysięcy koron. Wogóle zaznaczono, że Kraków do tego rodzaju prób nie ma szczęścia, niech więc raczej rzeźnikom zostawi wolną rękę.

Oni już mają doświadczenie w obdzieraniu ze skóry bydła, dlaczego nie mieliby spróbować tego samego, na konsumentach zwłaszcza — jeśli na tem tak dobrze wychodzi ich kieszeń?

Zdania, jak zwykle, ważyły się, jedni byli za, drudzy gardłowali przeciw, sprawa przeznaczoną została na posiedzenie plenarne Rady.

I tutaj dopiero pękła bomba!

Że rzeźnicy bronili się rękami i nogami, temu ja się nie dziwię, tu rozchodziło się o „zagrożony ich byt“, jak oni to lubią mówić, z jakiej jednak racyi zabrał się do kruszenia kopii przedsiębiorca pogrzebowy, tego ja już absolutnie zrozumieć nie mogę.

Myślałem początkowo, że to przecież woda na jego młyn, jeśli bowiem naród będzie się głodzić, tem prędzej wywędruje „za żelazną bramę“, z drugiej jednak strony doszedłem do przekonania, że i objadanie się idzie im także na rękę, bo ileż to różnych chorób ma w obżarstwie swój początek!

W każdym razie w obronie swych klientów pan ów nie działał, z chwilą bowiem, gdy stali się nimi, obchodzą się nie tylko bez mięsa, ale wogóle bez żadnego pożywienia.

Wprowadzając do krakowskiej Rady miejskiej parlamentarne zwyczaje, zasłużył się pan ów i powinien za to zapisanym być w dziejach miasta. Na jego pamiątkę jedną z dzielnic przyłączonych powinno się nazwać „Stulipysk“.

Przy tej sposobności interwiewowałem jednego z poważnych rzeźników, który mi oświadczył, że mięso w Krakowie jest wprawdzie drogie, ale lwią część zasługi wziąć musi miasto na swoje konto. Opłaty akcyzowe i w rzeźni miejskiej są tak wygórowane, że stanowczo odbić się to musi i na cenie mięsa, które jest przecież pierwszej jakości, jak to zresztą może poświadczyć sam pan wiceprezydent Szarski. Trudno zaś wymagać, aby rzeźnik dokładał ze swej kieszeni tylko dlatego, by Krakowianie mogli się objadać mięsem.

— Nie mają na mięso — dokończył — niech żreją ziemniaki!

Splunął i odszedł, podawszy mi protekcyonalnie jeden palec na pożegnanie.

Swięta prawda! — pomyślałem sobie i pospieszyłem do Pałacu Larysza, gdzie jednak dowiedziałem się, iż pana prezydenta już niema. Nie doczekał nawet końca posiedzenia, musiał wyjechać, a szkoda, jakże byłoby się radowało jego rozszerzone serce, gdyby był spostrzegł taki postęp.

Jednej rzeczy szkoda, mianowicie, iż już nie żyje św. pam. prezydent Zyblikiewicz. Ten byłby rychło zaprowadził porządek i pogodził poważnionych. Pan Szarski ograniczył się tylko do ubolewania, iż „coś podobnego nie zdarzyło się tutaj od roku 1867!“

Trudna jednak rada, nasz pan wójt zapracowuje się ponad siły.

Bo proszę tylko zauważyć: jedną nogą jest w Krakowie, drugą we Lwowie, trzecią w parlamencie, czwartą w delegacyach, piątą... przepraszam, chciałbym jeszcze gdzie uczepić reformę wyborczą.

Swoją drogą, trzeba przyznać, że polityk zeń nielada, a mowa jego, wygłoszona w delegacyach, ogólnie się podobała i zyskała aplauz. Czy jednak zbliża się chwila, w której przywdzieje pan Juliusz frak ministeryalny, tego nie wiem, a nawet przewidzieć nie mogę, gdyż tak dziwnie składają się konjunktury, iż nawet pani de Thebes nic o tem pewnego powiedziećby nie mogła.

Najchętniej widziałbym pana prezydenta na fotelu ministra skarbu, chyba wówczas nie brakłoby mamie Austryi pieniędzy, choć znowu trzeba się obawiać, że prowadziłoby się politykę z dnia na dzień i zaciągało tu i tam krótkoterminowe pożyczki, które znajdą pokrycie w długoterminowych, zaciągnąć się mających.

A ten właśnie sposób gospodarki wprowadził pan prezydent w Krakowie. Stare długi płaci się nowymi, coraz większymi i prawie niema posiedzenia Rady, by bodaj nad jedną pożyczką nie trzeba było dyskutować. Pan prezydent i jego stronnictwo mają przecież zapewnioną większość, nie potrzebują się więc obawiać opozycyi, a tem bardziej obstrukcyi.

Ot, niech pan Stürgkh przyjedzie do Krakowa, tutaj dopiero nauczy się, jak prowadzić politykę w wyższym stylu.

Skoro już wdepnąłem w grubszą politykę, muszę poświęcić kilka słów panu Janowi Stapińskiemu, który w tym właśnie czasie zrezygnował z godności wiceprezesa Koła i prezesa Klubu posłów ludowych. Nie chce mi się wierzyć, aby zarzuty, jakie mu robi „Głos Narodu“ były prawdziwe, gdyby przecież tak było, brakłoby każdemu słów potępienia dla tej destrukcyjnej działalności.

Jeżeli dziś Koło Polskie straciło więcej niż połowę swej dawnej powagi, to zasługa w tem główna pana Jana, który, aby mieć obok siebie wierną gwardyę, otoczył się tylko zaufanymi i przeprowadzał ich kandydatury bez względu na to, czy do nich dorośli... Kto jednak w stronnictwie poważył się panu prezesowi bodaj lekko stanąć okoniem, mógł być pewnym, że zwalczać go będzie wszelkimi, stojącymi mu do dyspozycyi, środkami.

Ale wreszcie i ludowcom otwarły się oczy, przyszli do przekonania, że trybun prowadzi ich za nos i kompromituje stronnictwo, odważyli się też na wyrażenie mu nieufności, nie wybierając do delegacyi.

Zrozumiał to i obraził się, ale go już nie proszono, by zapomniał o tem, co było, zwłaszcza, że równocześnie powstała różnica zdań pomiędzy nim, a ministrem Długoszem.

Pan minister był dotąd księżycem, oświetlonym przez słońce, a tego rolę chciał grać pan Jan w całej pełni i w myśl zasad fizyki żądał, by się i księżyc kręcił tak, jak i on. Ponieważ zaś księżyc ów jest poważnej tuszy, a słońce-Jan w ostatnich czasach wywróciło tyle koziołków, nie mógł się na to zdecydować.

I tak rozdzielili się bracia syamscy, a ostatecznej operacyi dokonano właśnie w Krakowie.

Mniej wprawdzie w polityce od pana Jana pracującym, a przecież również zasłużonym jest pan Michał od „Nowej Reformy“, który, przed dwoma tygodniami, choć kawaler cnotliwy, obchodził z nią srebrne gody.

Sproszono wielu, ale tylko wybranych, dwa numery „Nowej Reformy“ wypełniono opisem życia i wyliczeniem zasług jubilata, a za największe uznano, iż rano w negliżu przychodzi do redakcyi, gdy nikogo jeszcze niema i szuka tu papieru, a codzień dwie godziny popołudniu spędza w kawiarni.

Tego rodzaju obywatelskiemi zasługami mógłby, zdaje się, każdy z nas się wykazać.

Chciałbym, bodaj w kilku słowach, wspomnieć o tak zwanych „czarnych kawach“, urządzanych przez Syndykat dziennikarzy. Mają one za cel zbliżyć uczestników do natury.

Cel osiągnięty, sam widziałem w ubiegłą niedzielę różnych starców oblizujących się namiętnie...

Ale nie do kawy!...

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO-GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

USTREDNI BANKA filia w Krakowie, ulica św. Jana l. 1, róg Rynku l. 42.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów.

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek główny „Pałac Spiski", Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

J. BULICZ i Spółka. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 6, Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel. 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Satalеckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie, Rynek główny

(Róg ulicy Brackiej)

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitał rezerwowy . . . . 11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około . 210 milionów

Kantor wymiany.
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa, Bracka L. 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.
Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ulicy Warszawskiej.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru**, pioruna, **eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku**, — ziemiopłody od **gradobicia**, — kto chce uzyskać podstawę **kredytu**, kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie nmor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszynie i Czerniowcach, oraz około 2.000 agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1912 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.575,905.860**·— Wartość ubezpieczona w dziale od kradzieży K **18,586.305**·—. Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym K **127,405.504**·— — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend** K **41,198.188**·—, **Odszkodowań 280,348.113**·—. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1912 K **68,700.751·61.**

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Zakład Galanteryjno-introligatorski

Roberta Jahody

w Krakowie, ulica Gołębia l. 4 — Telefon 1424.

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami — podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

Szlachetne wina Węgierskie

Zieleniak	1	wielka butelka	K	1·—
Samorodner	1	„	„	„	3·—
Hegelayskie	1	„	„	„	1·50
Tokaj wytrawny . . .	1	„	„	„	2.—
Tokaj Samorodner stare	1	„	„	„	2·50
Tokaj Maślacz	1	„	„	„	5·—

Przy zakupnie 10 flaszek 1 darmo

Dla Przewieleb. Duchowieństwa polecam **Wina Mszalne** w beczkach za 100 litrów po koron: 72, 80, 110, 120, 150 i 200.

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba PIEKŁY

W PODGÓRZU.

Parowa Fabryka WODEK POLSKICH, Likierów i Rumu

Szymczakowski i Spółka

KRAKÓW, — PIASKI tuż za rogatką Mogilską. — Telefon Nr. 2277.

„CEGIELNIA UDZIAŁOWA ZIELONKI"

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

W KRAKOWIE, UL. SMOLEŃSKA L. 22.

Telefon biura sprzedaży: 2404 i telefon fabryczny: 2106

Najpierwszorzędniejszy wyrób i materyał
Ceny konkurencyjne

Dachówka ciągniona — Cegła **maszynowa** zwyczajna i **okładzinowa** — **Cegła pusta** zwyczajna i **porowata** nadzwyczajnej lekkości i wytrzymałości — **Cegła kominowa** — stropowa i fasonowa wszelkiego rodzaju.

RUCH FABRYCZNY ZIMĄ i LATEM.

Biuro sprzedaży i zamówień

Kraków, ul. Smoleńska 22.

Telefon 2404.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS"

z watą „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

WATA „SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych wskutek swego nader delikatnego włókna roslinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą **„SALVESOL"**

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek **„Framos"** 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Kor 20 hal. Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski Kraków.

Teatr Swietlny „Uciecha"

Kraków, ul. Starowiślna L. 16.

Artystyczne wnętrze, pierwszorzędne obrazy, techniczne urządzenia. — Codziennie przedstawienie od godz. 4-tej do 10-tej wieczór, w niedziele i święta od 3-ciej do 11-tej wieczór.

CENY MIEJSC: Loża 11·— K, **miejsce w loży** 2·70 K, **I-sze** miejsce 2·20 K, **II.** 1·70 K, **III.** 1·30 K, **IV.** 1·10 K, **V.** 0·90 K, **VI.** 0·70 K. Dla akademików, studentów i dla wojskowych do feldwebla (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt): ceny zniżone na **IV.** miejsce 90 hal., na **V.** 60 hal., na **VI.** miejsce 40 hal.

ZAKŁAD RYTOWNICZY
Fabryka
pieczątek kauczuk.
numeratorów, szyldów
emaliow. odlewan. i rytowan.
GENERAL. ZASTĘP. AMERYK. MASZYN DO PISANIA
JÓZEF TRĘBACZ
Kraków, Sławkowska 24.

Herby, Monogramy, Napisy w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.

: KAWIARNIA I BAR : „ELITE"

w Krakowie, ulica Grodzka L. 42.

Pierwszorzędny lokal w tych dniach otwarty.

Salonowy kwartet artystyczny. — Wspaniałe stylowe urządzenie sal i gabinetów. — W Barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu! — **Ceny przystępne.** — Nie opłaca się wstępu do lokalu. — Wyborne potrawy i napoje. — Piwo pilzneńskie.

O łaskawe poparcie uprasza

S. HABER, właściciel.

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera, Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety ▪▪▪▪▪▪ paryskie marki P. D. ▪▪▪▪▪▪

:-: CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE. :-:

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.